

Konkurs Powiatowy \square Trwała i Zdrowa Rodzina Podstawą Państwa, maj 2014r.

I miejsce – Marika Krzemień

II miejsce – Natalia Babiś

Praca literacka Mariki Krzemień:

Pewnego popołudnia, jak zwykle czekając na siostrzeńca guzdrającego się w szkolnej szatni, w oczy rzucił mi się pewien nagłówek jakiegoś artykułu „Państwo i rodzina dwa różne światy”. Z ciekawości przeczytałam krótki tekst, w którym pisarz całkowicie oddalił od siebie te dwa słowa. Byłam zaskoczona w jaki sposób opisał wpływ rodziny, a raczej jego brak na państwo. Jak można nie dostrzegać tak dużego związku? - pomyślałam, lecz moje rozmyślania zostały przerwane przez szczuplutkiego blondyna, który wyczekująco prosił mnie o odprowadzenie do domu. Zrezygnowawszy z przemyśleń na ten temat „dostarczyłam malca do jego królestwa i poszłam na przystanek by jak najszybciej dostać się do domu.

W autokarze, co nie często się zdarza było sporo wolnych miejsc, zajęłam jedno z nich i rozplynęłam się w myślach. Nurtował mnie wciąż artykuł i bzdury, które w nim przeczytałam. Czyżby piszący nie miał w rodzinie żadnych problemów? Nie był świadkiem kłótni? -myślałam. Gdyby przeżył choć jeden dzień mojego życia, czy nadal by tak sądził?? Kłótnie, wyzwiska, niespłacony kredyt, choroba, brak wsparcia...wracając do domu chciałabym się cieszyć, a nie błagać w głębi ducha, by dziś było inaczej. Awantury polegające na obrażaniu, przeklinaniu i wypominaniu sobie wszystkich błędów to codzienność dla moich rodziców. Skaczą sobie do gardeł jakby chcieli się na wzajem pozabijać. Rozumiem żaden związek nie jest idealny, ludzie się kłócą, ale czy wypowiedanie do siebie słow równie okrutnych jak uderzenie, jest normalne??

Nie sądzę. Pijany ojciec (pomijam fakt że jest chory i nie powinien nadużywać alkoholu) krzyczący i obrażający wszystkich po kolei, nie zostawia suchej nitki na żadnym z członków rodziny. Gdy wytrzeźwieje oczywiście jest lepiej ale potem, znów się zaczyna. Ciągłe powtarzanie obu rodziców, ucz się dobrze to do czegoś dojdiesz, będziesz mieć dobrą pracę, będziesz szczęśliwa nie daje mi spokoju. Dziwi mnie to, że żadne z nich nie widzi małego szczegółlika. Jak ja mam się uczyć? Jak mam ignorować to, co dzieje się w mojej rodzinie? Napięta atmosfera, krzyki i ciągłe czekanie na to, że może będzie lepiej, wcale nie pomagają. Doszłam do wniosku, że im się wydaje, iż te wszystkie awantury mnie nie obchodzą, że to wszystko tak po prostu po mnie sływa. Szkoda tylko, że są w błędzie. Wysłuchiwanie ciągłych obelg i wyrzutów wcale nie poprawia mi humoru i nie ułatwia nauki. Tak samo jak słowa, które czasem usłyszę. Do niczego nie dojdiesz...jesteś beznadziejna...po co to robisz... Tak bardzo chciałabym mieć wsparcie w osobach, które są dla mnie ważne. Od czasu do czasu usłyszeć mile słowo, coś co pozwoli mi uwierzyć w siebie, da mi siłę do działania. Tak, tak pewnie ktoś by powiedział przecież ja i tak sobie radze, dobre oceny ciągle uśmiech na ustach, przyjaciele. Pozory mogą mylić. Nauka w ciągłym hałasie, presja wielu obowiązków, brak wsparcia i wiary w siebie sprawiają, że czasem mam ochotę zostawić to wszystko i uciec daleko z tond. No bo, po co to wszystko robić, starać się, skoro i tak nikogo to nie obchodzi i nikt tego nie docenia?? Przełomowym momentem mojego życia było zerwanie z chłopakiem. Rodzice myśleli że to tylko zabawa ale dla mnie to było coś więcej. To była osoba dzięki której codziennie na mojej twarzy pojawiał się uśmiech, osoba która mnie wspierała, pomagała zmierzać się z rodzinnymi problemami. Dlatego tak bardzo przeżywałam to naszczacie krótkie, a zarazem długie rozstanie. Przestałam jeść, wychodzić z domu i jedyne co usłyszałam od rodziców to pytania: Czemu ty się nie uczysz? Matura tak blisko jak ty zamierzasz ją zdać? W tamtym momencie pełna rezygnacji i smutku popatrzyłam w oczy mojej mamy i ze łzami spływającymi po policzkach powiedziałam, szkoła?? Matura?? A czy kiedykolwiek zapytałaś się jak ja się czuje? Mama zamarła. Nigdy wcześniej nie chciałam, by ktoś mnie o to pytał, jednak w tamtych chwilach pragnęłam z kimś porozmawiać, nie o maturze czy moich planach na przyszłość, ale o moim samopoczuciu, o tym co kłębiło się w moim wnętrzu i nie pozwalało normalnie żyć. Od tamtej pory mama zrozumiała, że w życiu nie liczy się tylko nauka i że ważna jest też rozmowa i wsparcie w trudnych chwilach. Nie zmieniło to awantur jakie są w naszym domu, jednak poprawiło moje stosunki z mamą z czego jestem niezmiernie dumna. Kocham swoich rodziców, niezależnie od tego co robią, bo dla mnie i tak są najwspanialsii na świecie, jednak chciałabym by relacje między nimi i innymi członkami rodziny były lepsze. Gdyż tak naprawdę, będąc świadkiem sytuacji nieprzyjemnych i okrutnych w domu można sobie zniszczyć psychikę, zamknąć się w sobie(co chyba już robię), stracić chęci do działania, a co najgorsze nawet i do życia. Nieustanne myślenie, wspomnianie wczorajszych słów, kłótni to nieunikniony element każdego dnia. Przebywająca w takiej atmosferze ciągłego napięcia, strachu przed kolejną „niespodzianką nie jestem w stanie normalnie funkcjonować w społeczeństwie. Bądźmy szczerzy, osoba wychowująca się w miłości, wspaniałej rodzinnej atmosferze, będzie o wiele lepszym kandydatem na każde stanowisko pracy. Więc ważne jest by mieć kogoś, kto nam pomoże, mimo problemów. Ja na szczęście mam kilka takich osób, dziki którym wciąż próbuje, staram się i mam nadzieje na lepsze jutro.

A więc wracam do mojego pytania. Czy naprawdę osoba pisząca ten artykuł, nie dostrzegają

związku między tymi dwoma słowami? Niestety na to pytanie nie umiałam odpowiedzieć. Wiedziałam jedno, ZDROWA I TRWAŁA RODZINA JEST PODSTAWĄ PAŃSTWA. W tej chwili, otrząśnięta z myśli przez kierowcę proszącego o opuszczenie autokaru, zorientowałam się, że przegapiłam swój przystanek. No cóż, znów pojechałam za daleko, to już drugi raz w tym tygodniu-pomyślałam wysiadając, i zaczęłam się śmiać. Mijający mnie ludzie zerkali na mnie pytająco, a ja roześmiana szłam przed siebie z codzienną nową nadzieją, na lepsze jutro. Na „Jutro bez kłótni i ciągłych problemów.

Marika Krzemień

Praca literacka Natalii Babiś:

Zastanówmy się najpierw na pojęciem słowa rodzina. Sądzę, że wielu z nas podałoby jakąś książkową definicję. A tak naprawdę rodzina to najważniejsza grupa społeczna, na której opiera się całe społeczeństwo. Dla każdego z nas rodzina jest czymś innym, zupełnie odmiennym. Ale gdy jej zabraknie wszyscy czujemy jakąś pustkę, smutek, być może żal do samego siebie. Znam wiele rodzinnych historii, tych lepszych i gorszych. Podobno najtrudniej mówi się o sobie, a tak łatwo przychodzi nam ocenianie innych, wytykanie ich błędów. Pragnę przytoczyć historię z mojego życia. Mam na imię Natalia i mieszkam niedaleko Skąły, w małej wiosce liczącej 654 mieszkańców.

Można powiedzieć, że moja rodzina jest wielopokoleniowa, gdyż mam babcię od strony mamy, dziadka od strony taty, mamę, tatę, dwie siostry i brata. Jak w każdej rodzinie pojedyncze problemy się zdarzają, jakieś kłótnie czy niedomówienia. Ale to z czasem się uspokaja. Nie może być tak, że wszystko idzie po naszej myśli, czasami upadamy, ale najważniejsze jest to żeby się podnieść. Rodzicom zawdzięczam wiele, myślę, że bardzo dobrze mnie wychowali, a na pewno starali się przekazać mi w życiu to co najważniejsze. Zbudować trwałą, umocnioną rodzinę. Wszystko było dobrze i w miarę się układało, do pewnego momentu.

Był październik 2013 roku, okazało się, że mama ma guza mózgu. Wszyscy byliśmy w szoku, przecież jeszcze parę dni temu czuła się wyśmienicie. Mama trafiła do szpitala do Krakowa, każde nasze następne dni i noce wyglądały tak samo- czuwanie przy niej. Choćby nawet sama obecność dodawała jej sił by walczyć. Wiedzieliśmy jedno- mimo tych wszystkich wcześniejszych nieporozumień teraz musieliśmy się złączyć. Rozmawiać ze sobą, wspierać się nawzajem, czasem pocieszać by uśmiechnąć się chociaż na chwilę. Bo wbrew wszystkiemu każdy z nas chciałby chociaż raz na jakiś czas usłyszeć jakieś dobre słowo. Z racji tego, że jestem najmłodsza, wszyscy martwili się o mnie najbardziej. Nie chciałam żeby tak było, przecież wtedy najważniejsza była mama. To silna kobieta, nigdy nie poddaje się tak szybko, zawsze walczy chociaż jest ciężko. Bardzo dużo w życiu przeszła i wie co to ból. Ale podobno kogo Bóg kocha tego doświadcza – powiedziała mi kiedyś tak pewna pani, gdy byłam w szpitalu.

Guz mózgu to poważna choroba, czasem operacyjna lecz zdarzają się przypadki gdzie nawet bardzo dobrzy lekarze nie podejmą się tego. Znaleźliśmy najlepszego neurochirurga w Krakowie, po wielu konsultacjach oznajmił nam, że będzie bardzo ciężko, ale szansa jest.

W obliczu nieszczęścia jakie nas spotkało musieliśmy stanąć z nim twarzą w twarz. Nie było już odwrotu, ucieczki. Najtrudniejsze było to, że przez cały czas będąc przy mamie, udawaliśmy, że jesteśmy silni a gdy byliśmy sami często płakaliśmy. Podobno łyzy oczyszczają duszę, tak samo było w naszym przypadku. Codziennie rano wstawaliśmy umocnieni jeszcze bardziej. Bardzo dużo dała nam modlitwa. Sadzę, że dzięki oporowi jaki stawiała mama walcząc z rakiem, zwyciężyła. Cała rodzina była przy niej, wiele osób nam pomogło. Czasem nawet nie spodziewaliśmy się, że ludzie potrafią być tak uprzejmi i zarazem bezinteresowni. Wtedy wszyscy potrafiliśmy rozmawiać ze sobą normalnie, bez żadnych wyrzutów, złości. Był to dla nas ciężki okres, ale przetrwaliśmy. Przecież po to mamy bliskich aby ich kochać, szanować i tego samego oczekiwać od nich. Rodzina powinna być zdrowa, mocna i trwała.

Teraz, bo po upływie prawie pół roku patrząc z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że ten okres nas wiele nauczył. Podejście każdego z nas się zmieniło, nie jesteśmy już egoistami patrzącymi tylko na swoje dobro. Wszyscy troszczą się o siebie, jesteśmy bardzo umocnieni w wierzę. Sadzę, że tak właśnie powinno być w każdej rodzinie. „ Bo po każdej burzy wychodzi słońce”- pisał Bolesław Prus w „ Kamizelce”. Tak samo jest z życiem, po każdej porażce musi przyjść ten lepszy moment.

Powinniśmy starać się by nasze relacje w rodzinach były jak najlepsze. Podobno z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciach, obalmy w końcu ten stereotyp. Pokażmy, że potrafimy budować trwałe rodziny, bez rozwodów, zdrad czy innych niemoralności. Wspierajmy się, kochajmy a przede wszystkim wierzy w siebie nawzajem. Rodzina musi motywować do osiągania sukcesów w nauce czy życiu prywatnym. Dom powinien być oazą, schronieniem. Zatem nie zadręczajmy się gdy mamy drobne problemy, gdy nie możemy się dogadać z siostrą czy bratem. Nie szukajmy problemów tam gdzie ich nie ma, nie wyolbrzymiajmy ich , spróbujmy wyolbrzymić szczęście. Oczekujmy tyle ile my dajemy innym. Tak jak wspomniałam na samym początku, rodzina to najważniejsza grupa społeczna, na której opiera się całe społeczeństwo. Dbajmy o nasze państwo, o siebie nawzajem , o nasze zdrowie.

Starajmy się być wzorem dla innych. Bo tak naprawdę trwała i zdrowa rodzina jest podstawą państwa, od nas zależy w jaki sposób będą nas postrzegać inni, jakie zdanie będą mieć o nas.

Zmieńmy stereotypy o Polakach, pokażmy że jesteśmy dobrymi ludźmi i że nasze rodziny są godne by powiedzieć, że są podstawą państwa.

Natalia Babiś